№ 16. Warszawa d. 21 Kwietnia 1883 r. Rok IV.

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH I POŻYTECZNYCH.

Pismo tygodniowe poświęcone hodowli i utrzymaniu inwentarza żywego.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1.50
w Cesarstwie i na Prowincyi: Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2.
Numer pojedyńczy kop. 7.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya przy ulicy Siennej Nr. 6a.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye i rękopisma nadsyłać należy tamże na imię Magistra Nauk Weterynaryjnych **Henryka Kotłubaja.**

Za ogłoszenia i reklamy na ostatniej stronicy od wiersza petitem lub jego miejsce 10 kop. na raz jeden i po 8 kop. za następne razy.

O trzodzie chlewnej i jej hodowli.

Świnia należy do rodzaju zwierząt ssących z rzędu gruboskórnych lub też według nowego podziału z rzędu parzysto-kopytkowych nieprzeżuwających.

Jako zwierzę domowe znajduje się we wszystkich klimatach, w stanie zaś dzikości tylko od równika do 53° szerokości; nasze domowe świnie bardzo łatwo i prędko dziczeją i w klimacie umiarkowanym łatwo się mogą utrzymać, wyżywić i mnożyć; dzikie parzą się i płodzą z domowemi.

Świnia jest zwierzęciem bardzo pożytecznem dla człowieka, rozmnaża się bowiem nadzwyczajnie, prędzej niż inne domowe zwierzęta wzrasta, łatwiej się tuczy od przyjętego pokarmu i na najlichszej poprzestaje strawie.

Cechy rodzajowe są: zębów przednich w obu szczękach po 6, dolne naprzód wydatne. Kły trójgraniaste, łękowato w górę zagięte, długie, z pod warg wystające. Trzonowych w każdej żuchwie po 6 lub 7. Ogon wyraźny w górę zakręcony. Nogi wszystkie cztero-kopytkowe; kopytka dwa większe naprzód, dwa mniejsze w tył zwrócone; ostatnie ledwie końcami ziemi dotykają. Skóra pokryta szczecią twardą, której zewnętrzne końce są rozstrzępione; nos ruchomy, ryjowaty, pozbawiony czucia, przysposobiony do rycia ziemi.

Świnia domowa, również jak i dzika, ma węch nadzwyczajnie delikatny, za pomocą którego wyszukuje głęboko znajdujące się w ziemi korzenie, poczwarki owadów i t. p.; przeto w wielu miejscowościach, mianowicie we Włoszech, używają do wyszukiwania trufli. Podobnież ostry mają wzrok i słuch, lecz położenie oczu nie dozwala im nic widzieć po nad siebie. Czucie świń, mianowicie w zewnętrznych częściach ciała, jest bardzo tępe, tak dalece, iż gdy są tuczne pozwalają spokojnie szczurom i myszom wygryzać dziury w słoninie, nie czując tego bynajmniej.

W ogóle są to zwierzęta leniwe, żarłoczne, wszystkożerne, dzikich i okrutnych obyczajów. Przedewszystkiem lubią ciepło i wygodę; w tym celu najczęściej układają się razem jedne przy drugich i nieraz o ciepłe i wygodne miejsce staczają z sobą bójki. Świnie doskonale przeczuwają pogodę; zdarza się widzieć czasami, jak raptem z głośnem krząkaniem porzucają swe pastwisko i śpiesznie biegną do chlewu. Powszechnie mniemają, iż są to zwierzęta głupie, brudne i uparte; jednak są fakty, stwierdzające w nich pewną dozę rozumu, a nawet przywiązania. Nieczystość świń jest tylko pozorną; lubią one tarzać się w błocie jedynie dla ochłodzenia się w czasie upału, lub też dla pozbycia się rozmaitych żyjątek, które one wyskrobują razem z błotem, drapiąc się o twarde przedmioty. Zauważono także,

iż świnia nigdy nie wypróżnia się w swoim chlewie, skoro tylko ma możność wyjścia z niego.

Gatunki trzody chlewnej są tak liczne, iż trudno nawet podzielić je na pewne charakterystyczne grupy; poszukiwania naturalistów nie wykazały jeszcze nawet, zkąd pochodzą wszystkie znane europejskie rasy; jedni przypuszczają, iż od dzikiej europejskiej świni, drudzy twierdzą, iż od indyjskiej, dziki protoplasta której dotąd jeszcze nie jest znanym, inni nakoniec stawią w zależność krzyżowanie pierwszej z drugą. Nathusius, kierując się cechami osteologicznemi, to jest kształtami kości, dzieli rasy świni domowej na dwie grupy: do pierwszej zalicza rasy p o s p o l i t e czyli l ą d o w e, rozpadające się na k r ó t k o i d ł u g o u c h e (rasy: niemiecka, holenderska, polska, rosyjska, belgijska, francuska, angielska), drugą zaś wyprowadza od świni i n d y j s k i e j na Jawie i Sumatrze (rasy: chińska, siamska, neapolitańska, węgierska i andaluzyjska). Rode przyjmuje dwa główne typy: typ świni e u r o p e j s k i e j i i n d y j s k i e j. Nie wdając się w krytyczną ocenę tych podziałów, przyjmujemy ostatnią klasyfikacyę jako najodpowiedniejszą i podajemy na tem miejscu pobieżne opisy gatunków, zasługujących na szczególną uwagę.

1. Ś w i n i a d z i k a (sus ferus, scrofa), rasa pierwotna większej części ras domowych. W młodości ma wzdłuż ciała rude i płowe pręgi i w tym czasie przez myśliwych zowie się w a r c h l a k i e m. Po skończonym roku zmienia tę barwę na kolor jasno rudy i zowie się p o j e d y n k i e m. W roku trzecim i dalej przybiera kolor ciemno-brunatny, szczeć ma miękką nakształt sierści. Dzikie świnie trzymają się w trzodach złożonych z macior, prosiąt i młodych pojedynków. Samiec po czterech latach oddziela się od trzody, szuka samotności, gęstwi lasów, dla tego nazywa się o d y ń c e m. Mięso ich jest przerosłe tłustością (słoniny nigdy nie osadzają) i smaczne, chociaż twardsze i mniej delikatne niż mięso świń domowych. Polowanie na dzikie świnie odbywa się w listopadzie i grudniu, w tym czasie bowiem bywają tłuste. Żywo pojmane warchlaki wykastrowane i puszczone znowu do lasu, dają później wyborną zwierzynę. Żyją żołędziami, kapustą, kartoflami i t. p., na polach ornych oraz młodym drzewom sprawiają znaczne szkody i dla tego są powszechnie tępione.

2. Ś w i n i a i n d y j s k a (sus indica) spotyka się nie w Indyach, jakby o tem można było sądzić z nazwy, lecz przeważnie w Chinach, Japonii i Królestwie Siamskiem. Do gatunku świni indyjskiej należą dwie rasy:

a) Ś w i n i a c h i ń s k a (sus sinensis) czyli i n d y j s k a k r ó t k o u c h a jest barwy czarnej, ma grzbiet prosty, szeroki i prawie nagi, krótką głowę, małe, prostopadłe i nader ruchliwe uszy, krótką i grubą szyję, krótkie nogi, tak iż brzuchem prawie ziemi dotyka, cienką i zlekka szczecią pokrytą skórę. Zaleca się płodnością i prędko się utucza; mięso ich jest bielsze i smaczniejsze niż świń pospolitych jednak nie odznacza się trwałością. W Anglii gatunek świń chińskich znacznie się już rozmnożył i używanym bywa przeważnie do krzyżowania z miejscowemi.

b) Ś w i n i a j a p o ń s k a czyli i n d y j s k a d ł u g o u c h a (sus pliciceps), z fałdami na szerokim pysku, odznacza się powierzchownością odrażającą; barwy jest czarnej, tułów ma długi, skórę grubą, na starość prawie bez szczeci. Utucza się prędko, daje smaczne mięso i odznacza się większą płodnością niż świnia chińska, jednak do krzyżowania z rasami europejskiemi nie nadaje się wcale.

3. Ś w i n i e a n g i e l s k i e powstały przez krzyżowanie ras: c h i ń s k i e j, s i a m s k i e j, n e a p o l i t a ń s k i e j, a n d a l u z y j s k i e j i w ę g i e r s k i e j; najwięcej jednak pochodzą z rodu chińskich zmodyfikowanych podług rozmaitych celów hodowinictwa.

Rody świń angielskich są:

a) Ś w i n i a b e r k s h i r e jest koloru rudo-brunatnego z czarnemi plamami. Uszy ma wielkie nad oczy zwieszone. Nogi krótkie, kości cienkie i brzuch szczuplejszy. Jest miernego wzrostu, łatwo się tuczy i daje mięso delikatne. (d. c. n.).

Skutki żądła pszczoły roboczej.

Jak wiadomo, żądło, ów oścień, niepoślednia broń pszczoły, składa się z pochewki brunatnej, przyczepionej w połączeniu z jelitem odchodowem do pierścienia kuprowego i stanowi niejako przedłużenie odwłoka. Żądło ostre w końcu, zaopatrzone po bokach kolcami wstecz obróconymi, gdy wniknie w ciało, co się ukłuciem lub użądleniem zowie, nie łatwo da się z niego wyjąć i prawie zawsze w niem pozostaje. Wyrażenie więc używane powszechnie „pszczoły mnie pogryzły“ i t. d. jest niewłaściwe i zupełnie mylne, gdyż pszczoła nie żuchwami, ale żądłem broni słodkich owoców swej mozolnie uciułanej pracy, uderzając na jestestwo innej od siebie natury. Dolna część żądła jest mocno rozszerzona zasobem pewnej ilości gruczołków, produkujących kwaskową ciecz, jad pszczeli, który przyrządem stosownych do tego mięśni wyciska się podczas aktu ukłucia w ranę, grupi w około niej ciało, czyni je bladem, poczem sprawia nabrzmienie większe lub mniejsze, stosownie do skłonności ciała zranionego. Ukłucie w pierwszej chwili niezmiernie dokucza. Przyczyną tego nieznośnego bólu jest mniej utopienie samego żądła w ciało, lecz więcej ciecz podobna do kwasu mrówczanego, którego ludzie w okowicie bardzo często jako zewnętrzne lekarstwo przeciw reumatyzmowi poniekąd z dobrym skutkiem używają. Te same, a nawet lepsze skutki od mrówczanego kwasu, sprawia jad pszczeli, o którego rezultacie potrącił Nr. 9 „Pszczelarza“. Zdanie to pozwolę sobie wesprzeć następującem prawdziwem, autentycznem zdarzeniem.

Rzecz się miała tak. Pan K. cierpiał od lat kilku na reumatyzm w nodze i w ręce. Przed każdym też wywodził żale swej choroby do znudzenia, wyliczał nadto stek lekarstw, jakiemi bezskutecznie częstował swe ciało. Razu jednego w przytomności tego p. K. wszczęła się mowa o pszczołach, przyczem poruszono nawiasem kwestyą o dobrych skutkach jadu pszczelego przeciw członkom ciała, reumatyzmem związanych, co usłyszawszy ów jegomość, postanowił natychmiast, choć z wielką obawą przed żądłem pszczoły, dokonać tej przez nas poleconej operacyi. Spełniając jego wolę, wzięliśmy go niezwłocznie do najbliższej pasieki. Tu obnażył rękę i nogę, gdzie mu reumatyzm dokuczał, głowę otulił siatką, owiązał się szalem i usiadł według naszej recepty blisko naprzeciw kószki silnej w muchę. Rozdrażnione umyślnie pszczoły opadły w jednej chwili tak ofiarnika, że tenże jak oparzony czmychnął do pomieszkania, krzycząc co mu gardła starczyło. W pierwszej chwili ogarnął nas śmiech pusty, ale widząc walczącego z czeredą pszczół, dopominających się ciągle jeszcze zemsty na nim przy brzęku nieznośnie zjadliwym po odzieży jego, uwolniliśmy go od pszczół, a ciało gołe naszpilkowane mnóstwem żądeł drgających oczyściliśmy w momencie; tylko jęków i bólu nie zdołał z nas żaden uśmierzyć. Noga i ręka w oczach naszych brzmiała strasznie, co nas wielce przerażało. Po kilku dniach puchlina przy pomocy patoki ustąpiła zupełnie i ów jegomość czuje się odtąd zdrowym jak ryba i dziś kiedykolwiek gdzie którego z grona przywódźców tej niemiłej i prawie niechrześciańskiej operacyi spotka, wygłasza mu wyrazy podzięki za tak pomocne lekarstwo przeciw reumatyzmowi Tego środka już kilka osób tu użyło i zawsze prawie z dobrym skutkiem; tylko operacye te odbywają się obecnie bardzo ostrożnie przy normie pewnej ilości pszczół [1]).

Pszczoła, jak już wyżej wspomniałem, gdy utopi w ciało swe żądło o zębach na odwrót skierowanyah, wydobyć go już nie może i wśród bólu pozostawia je w ofierze swej zemsty. Rzadko która pszczoła po ukłuciu ocala swe życie, bo albo legnie pod naciskiem przeciwnika, albo też z żądłem wysnuwa się spojone z niem jelito rzytnie i grube wraz z żołądkiem właściwym i pszczoła dla utraty przyrządu trawienia, śmiercią swe ukłucie przypłacić musi. Są atoli przypadki, chociaż rzadkie, gdzie pszczoła

---

[1]) Doświadczony pasiecznik powinien w takim razie chwycić pszczołę z góry za piersi we dwa palce i przystawić na ciało, tam gdzie najwięcej porażone. W tem sposób można zręcznemu prawie kropkami oznaczyć miejsca, gdzie pszczoły ukłuć mają. (Red.).

bez żądła całego jeszcze dość długo używała dni swobody, o czem się naocznie przekonałem. Zeszłego lata ująłem pszczołę lekko w palce za skrzydełka, zniewoliłem ją do utopienia żądła w rękawiczkę, co gdy uczyniła, starałem się znów takową nader ostrożnie odczepić od rękawiczki. Pszczołę uwolniłem, oścień jej pozostał w rękawiczce nie ukruszony, ale cały, przy którym tym razem zauważyłem maluczką tylko kruszynę biało-żółtej materyi. Była to bez wątpienia odrobina jelita odchodowego czyli rzytniego. Na tarczy księżycowej tułowia pszczoły zrobiłem farbą pokostową znak biały, poczem puściłem pszczołę do ula. Pracowniczkę moją widywałem w oczku pnia przez dni 10 krzątającą się zwinnie. Czy w tym czasie zajmowała się zbieraniem soku miodowego, wątpię, to tylko mogę poświadczyć, że często zdybałem ją, wracając z pola, opatrzoną w małe kuleczki pierzgi czyli obnóża. Jedenastego dnia i w dniach następnych już się jej dopatrzeć nie mogłem, zginęła widocznie, lecz jaką śmiercią, trudno odgadnąć. Później już więcej tego nie doświadczałem; w tym roku, da mi Bóg doczekać, powtórzę pracę mych doświadczeń i jeżeli mi się operacya uda, będę obserwował przytem i tył odwłoka.

B. Hubert. (*Z „Pszczelarza“*).

CHÓW KONI W GALICYI.

Prof. D-ra A. Barańskiego.

Jeszcze w niebardzo odległych czasach konie polskie wychodziły za granicę a przeważnie do Prus, gdyż niegdyś prawie cała konnica pruska zasilała się końmi naszymi. Od roku 1820 zaprzestali Niemcy zakupywać nasze konie, raz dlatego, że chów u nas podupadał coraz bardziej, a po drugie, że sami pracowali wytrwale nad produkcyą chowu koni silnych i rosłych, tak że wkrótce nie potrzebowali się już oglądać na obce konie. Wyprodukowano tam nietylko silne konie wojskowe, półciężkie pociągowe, rosłe powozowe, ale i wysoko uszlachetnione, zdatne pod jeźdźca lub też do lekkich zaprzęgów. Dzisiejszy chów koni w północnych Niemczech zajął nadzwyczaj wysokie stanowisko; powodzenie hodowli zawdzięczają Niemcy przeważnie koniom krwi angielskiej; mniej jednakże koniom angielskim pełnej krwi, ile masywniejszym koniom pół krwi. Tam osiągnięto krwią angielską dobre rezultaty, ponieważ konie angielskie zbliżone są do niemieckich i nie przedstawiają ani co do kształtów, ani co do wysokości znacznej dysproporcyi.

Zupełnie inaczej przedstawia się rzecz u nas. Jeszcze na początku tego stulecia rozróżniano u nas w grubszych zarysach dwie kategorye koni, to jest konie polskie, które hodowała szlachta, i włościańskie, chowane przeważnie przez drobnych posiadaczy ziemi. Pierwsze uszlachetniono krwią arabską tak dalece, że przybrały kształty i formy koni arabskich, tem samem atoli stały się zanadto delikatnymi i mniej przydatnymi do użytków zwykłych. Wkrótce nastała u nas anglomania, sprowadzono i dzisiaj jeszcze sprowadzają za drogie pieniądze folbluty angielskie, konie rosłe, na wysokich i cienkich nogach, które rzadko kiedy wolne są od wad. Folblutów użyto do poprawy i tak już wysoko uszlachetnionych koni polskich. Że tym sposobem koń polski nie zyskał wcale na szlachetności dziwić się nie można; rodzice bowiem to tylko dać mogą potomstwu, co same posiadają; folblut więc nadał koniowi polskiemu większy wzrost, lecz masa jego pozostała ta sama, a w stosunku do zyskanej wysokości jest nawet za małą; niemniej koń polski nie zyskał nic na sile swych nóg.

Myślano pierwotnie przy sprowadzeniu koni angielskich pełnej krwi, że chów koni w Galicyi w krótkim czasie stanie na równi z chowem koni w północnych Niemczech i że produkować będziemy piekne i rosłe konie powozowe, za które dobrze płacą za granicą. Doświadczenie nie ziściło bynajmniej pokładanej nadziei. Tu i owdzie wychował się wprawdzie znakomity ogier, a nawet i większa ilość dobrych koni wierzchowych, jakoteż jukerów, wszelako przekształcony koń polski nie zyskał ani na masie, ani na wytrwałości, dlatego też chów tego rodzaju nie wiele się rozpowszechnił u nas. Zresztą tam tylko otrzymało potomstwo silną budowę, gdzie użyto klaczy krajowych dobrze ufundamentowanych. O koniach powozowych to jest 170 do 180 cm. wysokich, a mających piękne, tęgie i zaokrąglone ciało, zaledwie tylko wspomnąć można, gdyż takich koni mniej spodziewać się można po folblutach, prędzej zaś po koniach pół krwi, w których żyłach płynie krew ciężka. Niewiele okazów koni powozowych pochodzących po rosłych i dobrze zbudowanych klaczach krajowych i ogierach pół krwi angielskiej, jakie tu i owdzie napotykamy, są dobrze udanymi pro-

duktami koni powozowych, którym atoli zbywa jeszcze na należytej wysokości.

Lubo prawie wszyscy autorowie polscy, którzy pisali o koniach, są wręcz przeciwni sprowadzaniom koni angielskich pełnej krwi i ganią wyścigi lwowskie, jako niemające wcale ważności dla naszych stosunków, to jednak nie da się zaprzeczyć, że folbluty są potrzebne i to do pewnych określonych celów. Zastrzegam się atoli zaraz na początku przeciw zarzutowi anglomana, cenię bowiem w jednych wypadkach tak dobrze krew arabską, jak w drugich angielską, a znowu w innych krew zimną (ciężką).

Chcąc wyhodować konie powozowe po klaczach polskich, trzeba używać ogierów rosłych i tęgich pół krwi angielskiej, dajmy na to Clevelandów (a raczej teraźniejszych Yorkshirów), Oldenburgów lub innych takich, w których żyłach płynie krew angielska folblutów, zmieszana z krwią zimną. Niemniej dzisiejszy koń oficerski, elegancki wierzchowiec, a nawet i koń do lekkiego zaprzęgu potrzebuje koniecznie pewnej cząstki krwi angielskiej, jeżeli ma odpowiedzieć w zupełności dzisiejszym wymogom co do koni zbytkowych. W tych wypadkach niekoniecznie trzeba się oglądać za krwią pełną (która jak wiadomo, nie nadaje się dobrze do naszych koni szlachetnych), a lepiej używać koni pół krwi jak naprzykład Hunterów, Norfolków, koni hanowerańskich, meklemburskich i t. p. Trudno bowiem walczyć przeciw prądowi czasu i wymaganiom kupujących. Wojskowi np. uważają dzisiaj w koniu łowieckim, a mianowicie w jego fundamencie wzór nowoczesnego konia bojowego, sportsmeny zaś nabywają najchętniej tylko konie uszlachetnione krwią angielską. Niemało zresztą wpływają i ceny na ten lub ów kierunek. Konie uszlachetnione krwią arabską stoją w porównaniu do koni uszlachetnionych angielską w niekorzystnym stosunku, za pierwsze płacą o wiele mniej, dla tego że popyt kupców zagranicznych jest na nie zmniejszony, gdy przeciwnie kupcy niemieccy rok rocznie objeżdżają tak Węgry jak i Galicyą i wykupują konie angielskie pełnej krwi, pół krwi, powozowe, w ogóle konie rosłe.

Na tem miejscu wypada także wspomnieć o koniach tutejszych tak zwanych „szwabskich“, które wychowują koloniści niemieccy. Konie te uszlachetnione stadnikami rządowymi są rosłe, długie w kadłubie i o formach zaokrąglonych, lubo o ciężkiej głowie i krótkim zadzie. Poszukują ich kupcy pruscy, upatrujący przeważnie w masie dobroć konia. Na ostatnich targach płacono za należyte okazy po 400 do 500 złr. za sztukę. Konie kolonistów lubo mniej odpornej konstytucyi, aniżeli polskie, posiadają nadto bardzo często narowy; zasługują jednakże z tego powodu na uwzględnienie, że posiadamy w kraju gotowy materyał, gdyby chodziło o wyprodukowanie koni rosłych, półciężkich i jarmacznych; możnaby je krzyżować z końmi ciężkimi lub końmi pół krwi w celu wytworzenia materyału silnego i masywnego.

Najlepszym materyałem hodowlanym, jakim jeszcze rozporządza Galicya, jest niezaprzeczenie ów koń polski, który stoi w pośrodku między wysoko-uszlachetnionymi — i małymi końmi włościańskimi. Mamy tu na myśli rosłe konie 153 do 160 cm. wysokie, silnej budowy ciała i doskonałych nogach, jakich napotyka się o wiele więcej w Galicyi zachodniej, aniżeli wschodniej. Konie te przechowały w sobie wiele własności staropolskich i jeszcze niewiele są uszlachetnione krwią stadników rządowych, dla tego też są najodpowiedniejsze do wytworzenia doskonałego materyału hodowlanego; nadają się jeszcze one najlepiej do wytrwałej i uciążliwej pracy, niemniej użyte do rozpłodu mogą wyprodukować dobry przychówek.

Chcąc wyrobić z tego materyału konie zbytkowe do lekkich zaprzęgów, należy używać do rozpłodu koni arabskich, atoli o wiele popłatniejsze i więcej poszukiwane są krzyżowane pół krwią angielską np. meklemburską, hanowerską lub anglonormańską; konie angielskie bowiem pół krwi nadają potomstwu kształty zaokrąglone, głęboką pierś, nizko ustawiony przód i silne nogi, co w oczach dzisiejszych lubowników koni największą ma wartość i dla tego też za takie konie najlepiej płacą.

Wszelako nie radzę bynajmniej krzyżowania tego rodzaju na oślep, wszelkie bowiem różnorodne krzyżowania wymagają wielkiej znajomości rzeczy i odpowiedniej staranności w wychowie.

Jeżeli chodzi nie o wyprodukowanie koni jarmarcznych, lecz wytrwałych i zahartowanych do zaprzęgów zwykłych lub koni wojskowych, natenczas daleko krótszą i prostszą drogą otrzyma się dobre rezultaty, gdy nie użyje się żadnych obcych rozpłodników, lecz najlepszych swoich. Głównie atoli uwagę zwrócić należy, że do tych celów nie nadaje się ani koń wysoko uszlachetniony i delikatny, ani też znędzniały konik włościański, lecz koń rosły, dobrze zbudowany o silnie rozwiniętym zadzie i dobrych nogach. Kto posiada taką klacz nie powinien się nigdy z nią rozstawać, lecz postarać się dobrego ogiera, bądź to czystego araba, bądź też krwią arabską wysoko uszlachetnionego. Że tym sposobem osiąga się wyśmienite konie, nader po-

szukiwane przez prawdziwych znawców, którzy umieją ocenić wytrwałość, hart i długoletnią służbę takich koni, przekonywują nas hodowcy koni zbliżonych co najwięcej jeszcze do staropolskich, jakie spotykamy np. u Dzieduszyckich, Sanguszków, Trzeciaków, Dzwonkowskiego, K. Wodzickiego i wielu inych.

Tym hodowcom należy się już z tego powodu największe uznanie, że potrafili oprzeć się ogólnej pokusie poprawy koni folblutami angielskimi i przechowali nam typ koni dawniejszych.

Zachodzi pytanie, dlaczego folblut angielski nie mógł sobie u nas zdobyć tego stanowiska jak w innych krajach, lubo nikt nie zaprzeczy jego nadzwyczajnych zalet? Zanim odpowiemy, należy wyjaśnić stanowisko folbluta angielskiego w Anglii (lub w innych krajach, w których obok folbluta hodują ciężkie konie pociągowe) w porównaniu do naszych stosunków. Folblut angielski okazał się doskonałym koniem tam, gdzie hodują obok niego ciężkie konie, z krzyżowania bowiem tych dwóch produktów powstają znakomite konie użytkowe np. powozowe, Huntery, wojskowe i t. p., u nas atoli, gdzie brakuje zupełnie koni ciężkich i masywnych, folblut angielski pozostanie tak długo tylko koniem zbytkowym, zabawką panów wielkich lub wreszcie eleganckim koniem wierzchowym, dopóki nie będziemy posiadali dostatecznej ilości koni krwi ciężkiej, gdy nie możemy go należycie zużytkować? Jeżeli więc już koniecznie bawić się anglomanią i ztąd jakie takie osiągnąć korzyści, byłoby o wiele lepiej używać do rozpłodu masywniejszych i lepiej ufundamentowanych koni angielskich pół krwi, aniżeli folblutów. Mógłby mi kto zarzucić, że gdzie nie ma folblutów, tam niema i półkrwi, czyli raczej, gdzie niema dobrych folblutów, tam niema i dobrych koni pół krwi; słusznie, odpowiem, ależ u nas niema ciężkich koni, tylko uszlachetnione konie krwią arabską. Ztąd też wynika, że do rozmnażania koni zbytkowych nie potrzeba nam na teraz folblutów, które, o ile się przekonaliśmy, nic dobrego nie zdziałały, lecz przeciwnie masywniejszych koni pół krwi. Nie myślę jednak bynajmniej, aby zarzucić zupełnie chów pełnej krwi, lecz aby zredukować go do odpowiednich rozmiarów, folblut bowiem może być nam i teraz jeszcze przydatny, jednakowoż tylko w niektórych wypadkach, jak np. gdy idzie o to, aby mieć pewną cząstkę krwi angielskiej w koniach wojskowych, eleganckich wierzchowych lub w koniach do lekkiego zaprzęgu. Konie angielskie pełnej krwi zajęłyby u nas dopiero wtenczas wybitne stanowisko, gdybyśmy posiadali, już materyał gotowy do takich krzyżowań, a tego materyału najbardziej nam brakuje.

Zaiste, kto tak jak ja, który pozostając przez 15 lat poza granicą, mógł się przypatrywać wzniesieniu się hodowli i ogólnej dążności do wytworzenia dobrego materyału koni tak zwanego chowu włościańskiego, ten zasmuci się bardzo widokiem tej nadzwyczajnej ilości koni wschodnio galicyjskich, które przeznaczone są na coraz większe wyrodnienie. Nie mogą się bowiem u nas pogodzić z myślą, która już cały świat cywilizowany ogarnęła, że jeden koń nie potrafi służyć do wszelkich celów; pragną jeszcze wszyscy posiadać konia pięknego, mianowicie o pięknej głowie i postawie, a używać go do wszystkiego. Jestto zapatrywanie tak błędne i nie logiczne, że trudno się nad tem zastanawiać. Wszakże z postępem rolnictwa i ogólnej oświaty, koń i jego przymioty zmieniać się muszą pod wpływem nacisku zwiększonych potrzeb i wymagań. Chcąc więc tem większe osiągnąć korzyści i na równi iść z postępem, należy usunąć dawne przesądy. Największą tamą dobrej hodowli konia jest mniemanie ogólnie rozpowszechnione, że nie potrzeba wytwarzać dobrych, silnych, rosłych i droższych koni do roli, gdyż wychów ich nie opłaca się, a zresztą, jeżeli zginie koń nędzny fornalski, niewielka szkoda, bo niewiele był wart. Gdybyśmy atoli tak dalej mędrkować chcieli, jak dotychczas, do czegobyśmy doszli? nie dalej jak do zupełnej zagłady niegdyś tak znakomitych naszych koni, a tem samem i do zupełnego ubóstwa kraju.

(dok. nast.).

Rozmaitości.

Dom przytułku kotów w Antiochii. Pewien Anglik z podróży swojej do Syryi, przed kilku laty odbytej, opisuje między innemi jeden z osobliwszych zakładów w Antiochii.

„Niedaleko mojego mieszkania znajdował się stary meczet, który pobożni muzułmanie przeznaczyli dla licznej rodziny kotów. Rozmnożyło się ich tutaj do pięciuset, a codziennie przybywali jeszcze nowi lokatorowie. Dom ten otwarty był nietylko dla starych i kalek, lecz służył także za przytułek dla młodych, przysłanych tam za karę, lub pozostałych sierotami po śmierci swych panów. Przyszedłszy tu ujrzałem mnóstwo kotów przewalających się na podwórzu, mięką trawą porosłą, inne przechadzały się spokojnie po dachach; długo przypatrywałem się temu widokowi, i zakład ten nader miłe uczynił na mnie wrażenie.“

Muzułmanie usprawiedliwiają miłość swą do kotów mnóstwem powieści o namiętnem do tych

zwierząt przywiązaniu Mahometa. Powiadają, że raz kotka w rękawie sukni proroka okociła się, a on rękaw oderznął, byleby nie poruszać jej z miejsca. Jednego z ulubieńców swoich, którego imię najczęściej w podaniach muzułmanów jest powtarzane, nazwał *Aba-Chorejr*, to jest kocim ojcem, i surowo zakazał zwolennikom swym krzywdzić te zwierzęta.

Korzyść z rogów bydlęcych. Przy wzrastającym przemyśle, niema żadnej części surowych płodów, z którejby nieumiano wyciągnąć korzyści, jak np. z rogów bydlęcych. Róg ma dwie różne części, zewnętrzną twardą oprawę i masę wewnętrzną stożkową, zawierającą niektóre własności włosów i kości. Po oddzieleniu więc tych dwóch różnych części bydlęcego rogu, zewnętrzna przedziela się piłką na trzy części, i z nich:

1. Część najbliższa korzenia rogu zostaje sposobem chemicznym rozciągniętą i wygładzoną i przybiera postać płaskich tabliczek.

2. Część średnia rozpłaszcza się na gorąco; robi się za pomocą tłustości przezroczystą i połupana na cienkie tabliczki, służy zamiast szkła do najprostszych latarń.

3. Koniec rogów używa się do biczów, do oprawy nożów i t. p.

Szpik rogu wygotowany w wodzie wydaje wiele tłustości na wierzchu osiadającej, używanej do najprostszego mydła.

Płyn z tego służy za rodzaj kleju używanego przez lakierników.

Pozostająca jeszcze twarda masa kości, sprzedaje się rolnikom do uprawy gruntu.

Obrzynki i opiłki, które opadają przy pierwszem przerabianiu rogu na płaskie tabliczki, mają u rolników i ogrodników zawsze swą cenę. W pierwszym roku wprawdzie nie dają widocznego rezultatu, ale za to tem większy w następujących czterech lub pięciu latach.

Delikatniejsze obrzynki pozostałe z tabliczek używanych idą na wyroby różnych figurek, chętnie przeto zakupywane bywają przez fabrykantów zabawek dziecinnych, zwłaszcza, że w ciepłej ręce się zwijają. Skoro je zaś zakupi rolnik lub ogrodnik, przyczyniają się wtedy do nadzwyczajnej wegetacyi, ale tylko w pierwszym roku.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

— Mięso końskie ma być wkrótce przedmiotem sprzedaży w Warszawie. Jeden z rzeźników petersburskich otwiera jatkę, w której można będzie kupować koninę.

— Komitet wystawy inwentarza żywego postanowił przedłużyć termin przyjmowania deklaracyi od wystawców do dnia 16 maja. Otwarcie zaś wystawy ma nastąpić w d. 9 czerwca.

— Akt spółki muzeum pszczelniczego zawarty został w d. 18 b. m. Kapitał zakładowy oznaczony został na rs. 40,000 i składa się z czterystu udziałów po rs. 100. Do spółki przystąpiło, oprócz obywateli ziemskich i duchowieństwa z prowincyi, wielu obywateli warszawskich. Uczestnicy wybrali z pomiędzy siebie tymczasowy zarząd; ogólne zaś zebranie członków odbędzie się w połowie czerwca r. b.

— Jarmark na konie w Ciechanowcu w gub. łomżyńskiej, odbywający się zwykle 23 kwietnia, z powodu przypadającego w owym czasie wielkiego tygodnia st. st. odłożony został do dnia 9 maja. Jarmark ten trwa dni siedm.

— Zaraza na bydło ukazała się świeżo we wsiach Gozdowo, Kowalewo, Roguszyce, w powiecie sierpeckim, oraz we wsiach Maszewo duże i Powsino w powiecie płockim.

— Według rozporządzenia głównego zarządu stad rządowych, wyścigi w Pławnie, gub. piotrk., naznaczone tego roku zostały na 25 i 26 września przy których drugiego dnia odbędzie się wystawa koni włościańskich.

— Wyścigi tegoroczne na polu Mokotowskiem odbywać się będą w d.: 10, 13, 15, 17 i 19 czerwca. Na każdy dzień rozpisanych jest programem po 5 gonitw, czyli razem gonitw 25, dla których przeznaczonych jest na nagrody 18,300 rs., pochodzących z różnych źródeł; najwyższa nagroda cesarska wynosi 4000 rs. Oprócz tego do sześciu gonitw będą nagrody w przedmiotach, pochodzących od dam lub przez Towarzystwo zakupionych.

— Dr. Ks. I. Żagiell z Wilna ogłasza niezawodny, wynaleziony przez niego środek na wściekliznę, który zastosowywał w 86 wypadkach na Ukrainie, Litwie i w dalekich krajach jak: w Bombaju, Madrasie i t. p., zawsze z pomyślnym skutkiem. Środkiem tym jest korzeń rośliny spirea filipendula, a raczej cebulki przy nim znajdujące się. Spirea fil. należy do XII klasy roślin Jeosandria pentaginia i rośnie w całej Europie. Na pomysł użycia tej rośliny za lekarstwo przeciw wściekliźnie naprowadziła autora charakterystyczna jej nazwa w polskim i litewskim języku. Po litewsku zwie się ona *pasiutas* (wściekły), po polsku zaś *szaleńcem.*

Nie znając bliżej pracy D-ra Żagiella, nie możemy o niej wydać swego sądu, ale zdaje się iż D-r Ż. niezasłużenie przypisuje sobie odkrycie leczniczych własności szaleńca, który jest oddawna w wielkiem użyciu między ludem, mianowicie w mińskiej gub., chociaż nie zawsze skutecznie. W Warszawskiej Lecznicy dla Zwierząt blizko od roku robią się doświadczenia nad szaleńcem, stosując co prawda tylko trawę tej rośliny. Obecnie będą przedsięwzięte doświadczenia sposobem, podanym przez D-ra Żagiella.

PORADNIK WETERYNARYJNY.

XVI.

Zaraza pyska i racic u bydła rogatego w większej części przypadków nie wymaga żadnej kuracyi; przez zbyt gorliwe leczenie można więcej zaszkodzić niż pomódz. Natomiast trzeba się starać trzymać bydło w oborze umiarkowanie ciepłej, ze świeżem powietrzem, bez przeciągu, na obfitej, miękiej i suchej podściółce. Na pastwisko nie wypędzać wcale lub na bardzo krótko i to w ciepłą, jasną pogodę. Pasza powinna być mięka, lekkostrawna i łatwa do przeżucia. Dopóki w pysku i na racicach będą pęcherzyki, nie należy ich dotykać w żadnym razie; dopiero

po ich pęknięciu i ukazaniu się ranek, można używać środków chłodzących i ściągających jednak nader oględnie. Przy znacznem owrzodzeniu jamy pyskowej i silnym bólu, przeszkadzającym zwierzęciu jeść i żuć, trzeba zastosować wycieranie wewnętrzne 2—3 razy dziennie kwaczem zmoczonym w roztworze kwasu solnego, ałunu lub soli bertholetowej. Nader skutecznie i szybko działa mięszanina z octu lub kwasu solnego, miodu i nastoju szałwii. Przy wysięku cuchnącym z pyska trzeba wstrzykiwać roztwór chlorku wapna w stosunku łuta na butelkę wody.

SPROSTOWANIE.

W N-rze 15 następujące omyłki powinny być sprostowane:

Str. 114, wiersz 10, zamiast „*Rodhe*“ powinno być Rohde. Tamże wiersz 31, zamiast „*Szybler*“—Szybler. Str. 115 wiersz 7, zamiast *zużytą* — użytą. Str. 116, wiersz 36, zamiast *osadziwszy się* — osadzają się. Str. 117, wiersz 17, zamiast *skórne* — podskórne. Str. 119, wiersz 13, zamiast *osobistości* — osobiście. Str. 119, wiersz 22, zamiast *miejskiego* — wiejskiego.

Ceny zboża na targach warszawskich

z dnia 17 Kwietnia 1883 r.

	Pud				Korzec			
	od		do		od		do	
	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Owies	—	75	—	98	3	20	3	65
Żyto	—	77	—	88	4	80	5	20
Jęczmień	—	75	—	90	4	20	4	60
Pszenica	—	90	1	42	7	—	9	—
Siano	—	50	—	60	—	—	—	—
Słoma	—	30	—	45	—	—	—	—

OGŁOSZENIA.

Warszawska

LECZNICA DLA ZWIERZĄT

Sienna Nr. 6a (róg Żelaznej).

OTWARTA OD 8 RANO DO 7 WIECZÓR.

Opłata za jednorazową poradę wynosi 20 kop. Za stałe umieszczenie chorych zwierząt w szpitalu lecznicy wraz z leczeniem i utrzymaniem na dobę: od koni i bydła 1 rs., od psów i innych mniejszych zwierząt po 30 kop., a w oddziale dla psów salonowych po 50 kop. Właściciele koni mogą przysyłać furaż w naturze, wtedy za leczenie i lekarstwa płacą 50 kop. dziennie. Przy oddawaniu zwierzęcia na stałe pomieszczenie wnosi się opłata najmniej za tydzień z góry. Za psy podejrzane o wściekliznę, zostawiane na obserwacyę najmniej na miesiąc po 20 kop. dziennie. Za większe operacye stosownie do umowy.

Właściciele ziemscy okolicznych posiadłości również mogą korzystać z usług lecznicy stosownie do warunków, ułożonych po zobopólnem porozumieniu się.

Udzielają się także porady listowne; prenumeratorzy „Opiekuna Zwierząt“ mają prawo na porady bezpłatne. Zapytania mają być sformułowane o ile możności treściwie i dokładnie.

Dyrektor zakładu, Magister nauk weterynaryjnych *Henryk Kotłubaj*.

Sienna Nr. 6a (róg Żelaznej).

Redaktor odpowiedzialny **Henryk Kotłubaj.**

Дозволено Цензурою Варшава, 2 Апрѣля 1883 г. Druk K. Kowalewskiego, Królewska Nr. 23